

# Kultura ludowa

Autor: Karolina Bielenin-Lenczowska

Kuchnia regionalna Tradycyjne dania śląskie można podzielić na te jadane na co dzień i dania świąteczne. Do pierwszej grupy można zaliczyć zupy, np. wodzionkę, czyli gotowaną wodę z chlebem i czosnkiem, czasem ze skwarkami oraz żur – zupa na zakwaszonej mące żytniej z ziemniakami i suszonymi grzybami (w wersji niepostnej i bogatszej również okraszona skwarkami, z kiełbasą czy wędzonką). Z kaszy lub bułki tartej wymieszanej z wieprzową krwią przyrządza się kaszanekę, czyli krupnioki, a także żymloki, czyli jelita nadziewane bułkami (po śląsku żymłami), krwią wieprzową i podrobami. Z dań świątecznych na pewno należy wymienić kluski śląskie czy roladę – zwinięty płac wołowego mięsa z musztardą, boczkiem i ogórkiem. Kluski śląskie przyrządza się z gotowanych ziemniaków i mąki ziemniaczanej. Formuje się z nich kuleczki i koniecznie robi w środku małą dziurkę. Kluski śląskie podaje się zazwyczaj do mięs i polewa ciemnym sosem. Śląskie gospodynie dbały, aby liczba przyrządzonych klusek była zawsze nieparzysta. Tradycyjne są również opisane wyżej potrawy wigilijne, jak makówki, moczka czy siemieniotka. Tradycyjnym śląskim deserem jest kołocz – placek z serem lub makiem, podawany zwykle do niedzielnego obiadu.

Obrzędy doroczne Adwent Z okresem Adwentu wiążą się różnego rodzaju wróżby. Wierzono, że to, co się śniło w pierwszą niedzielę Adwentu, było wróżbą na I kwartał nadchodzącego roku, w drugą – na II itd. Zrywano też gałązki jabłoni, wiśni lub śliwy. Jeśli rozwinęły się na nich pączki, wróżyło to pomyślny i urodzajny rok. Wierzono też, że taka gałązka może wskazać, kto we wsi jest zmorą.

Wigilia Bożego Narodzenia (wilija, wilia, święty dzień) Wigilia na Śląsku, podobnie jak w innych regionach, obfitowała w praktyki magiczne i wróżby na nadchodzący rok. W tym dniu trzeba było wstać wcześniej, być punktualnym, nic nie pożyczać (aby nie wynosić szczęścia z domu). Nie wolno było rąbać drewna, aby przez cały rok nie bolała głowa oraz wbijać gwoździ, żeby nie bolały zęby. Nie wolno też prac, suszyć bielizny ani hałasować. Ten ostatni zwyczaj wiąże się z wierzeniem o przebywaniu tego dnia duchów przodków na ziemi i nie wolno było ich spłoszyć. Istotne były również wigilijne nakazy, np. należało sąsiadom ukradkiem podrzucić śmieci, aby pieniądze trzymały się domu. Kury należało karmić w obręczy, aby nie rozlażyły się i nie gubiły jajek. Ważne znaczenie miało też wigilijne kichnięcie – należało przynajmniej raz kichnąć w tym dniu, aby uniknąć przedwczesnej śmierci. Typowymi śląskimi potrawami wigilijnymi są m.in. siemieniotka – polewka z siemienia konopnego, zasypana zmieloną kaszą jaglaną i spożywana z tzw. krupami pogańskimi (kaszą tatarczaną), moczka (lub moczka) – gęsty sos sporządzany na zasmażce z masła i mąki wraz z różnymi dodatkami (gruszki, grzyby, piernik, suszone śliwki, orzechy, rodzynki), jelita – zapiekana w jelitach wieprzowych potrawa z ziemniaków i kaszy lub ryżu ze skwarkami. Na Śląsku Cieszyńskim jadano też buchty, nazywane również gałuszkami. Były to kluski z surowych, tartych ziemniaków, kładzione na wrzątek, spożywane ze słoniną i mlekiem. Na Opolszczyźnie obowiązkowo musiała się znaleźć na wigilijnym stole zupa grochowa. Podawano tam także słodką zupę migdałową. Wśród tradycyjnych potraw są także bytomskie kamyki – ciasto na miodzie i mleku, z dodatkiem przypraw korzennych i powideł, piernik z marcepanem. Niektóre potrawy miały właściwości magiczne – spożycie kapusty z grochem miało zapewnić urodzaj, a siemieniotki – ochronić przed świerzbem i wrzodami. Po wieczerzy trzeba było zjeść jabłko, żeby nie bolało gardło, oraz orzechy – żeby mieć zdrowe zęby. Dzieciom dawano do zjedzenia gotowane jajka, żeby nie zgubiły się w lesie podczas zbierania grzybów lub jagód. Po wieczerzy również panny i kawalerowie wróżyli sobie ślub, np. wyciągały spod obrusa źdźbło siana – jeśli było zielone, wyjdą za mąż lub ożenią się, jeśli zwiędłe – oznaczało to oczekiwanie, a żółte – staropanieństwo lub starokawalerstwo. Dziewczęta idąc na pasterkę, wkładały pod pachę jabłko i wracając z nim, pytały pierwszego napotkanego mężczyznę o imię – takie miał mieć miano przyszły mąż. Drzewko wigilijne nazywano na Śląsku: choinka, boże drzewko, kryzbaum (kristbaum), rzadziej gaiczek. Na Śląsku Cieszyńskim chłopcy roznosili po domach gałązki jodłowe lub świerkowe przystrojone bibułką i świecidełkami – nazywano je podłaźniczkami. Zanim w domach śląskich pojawiła się choinka, stawiano tzw. żłobki lub betlejki, czyli szopki. Budowano je z drewna (a w miastach np. z tektury) i kształtem przypominały one pasterskie szałas. W środku stawiano rzeźbiony żłobek z postacią Jezusa, Matką Boską, Świętym Józefem oraz osiołkiem i wołem. Przed żłobkiem stawiano też postaci pasterzy oraz Trzech Króli. Pod daszkiem zawieszano małą świecą gwiazdę. Z betlejką (na Śląsku Cieszyńskim zwaną betlymką) chodziły też grupy przebierańców-kolędników. Czas od Bożego Narodzenia do Trzech Króli nazywano Dwunastnicą lub Świętymi wieczorami. Te dwanaście dni miały wróżyć o pogodzie w nadchodzącym roku. Wtedy też unikano ciężkich prac, przedkładając nad nie odpoczynek, poświęcając czas na śpiewanie kolęd oraz odwiedzanie krewnych i sąsiadów.

Karnawał i ostatki Popularnym zwyczajem karnawałowym był na Śląsku babski comber, w którym uczestniczyły tylko kobiety. Starsze przewoziły na drewnianym zgrzeble młode mężatki, które musiały się wykupić w karczmie datkami lub wódką. W niektórych wsiach na comber wzywała jedna ze starszych kobiet (tzw. przodownica), która objeżdżała wieś na zgrzeble i z butelką wódki odwiedzała po kolei

wszystkie zagrody i zapraszała na zabawę. Do pochodu włączały się przebrane mężatki, które zabierały ze sobą narzędzia domowe i rolnicze, aby hałasować nimi podczas muzyki na zabawie. Tego dnia też, starsze kobiety podskakiwały wysoko – miało to funkcję magiczną: im wyżej skakano, tym wyższe miały urosnąć len i konopie. {smoothgallery image=F7370.jpg&caption=Niedźwiedzie zapustne, Daniec, Raszowa, fot. M. Maruszak (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)&title=Niedźwiedzie zapustne, Daniec, Raszowa, fot. M. Maruszak (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)}Na Śląsku Opolskim znany był również zwyczaj, wywodzący się z tradycji średniowiecznych żaków, mianowicie pogrzeb basów. W nocy, z ostatkowego wtorku na środę (Popielec) milkły wszystkie instrumenty, które kropiono gorzałką i wyprawiano im pogrzeb, wynosząc z karczmy na marach. W tym samym regionie zachował się również zwyczaj wodzenia niedźwiedzia. Polegało to na chodzeniu po wsi grupy przebierańców, których postacią centralną był niedźwiedź. Towarzyszą mu postaci Szandary (Żandarma), Fesztera (Leśnika), państwa młodych (autentyczna para narzeczonych, z tym, że chłopak przebiera się za dziewczynę, a dziewczyna za chłopaka), Masorza (Rzeźnika), Cyganów, Śmierci i Diabła. {smoothgallery image=F7371.jpg&caption=Kolędnicy, Skansen w Pszczynie, fot. K. Bielenin-Lenczowska&title=Kolędnicy, Skansen w Pszczynie, fot. K. Bielenin-Lenczowska}Grupie towarzyszą muzykanci. Postaci mają rekwizyty obrazujące ich przynależność do danego zawodu, np. masorz ma krampulec, czyli drzewo, na którym wieszona jest zabita świnia oraz grotek – drewnianą michę na krew. Feszter nosi strzelbę przewieszoną przez ramię, śmierć ma nieodłączną kosę, a diabeł – skrzydki zrobione z drewna, drutu i starych puszek.

Wielkanoc W środę w Wielkim Tygodniu praktykowano zwyczaj palenia żuru (zwanego też paleniem skoczek lub skrobaczek). Polegało to na obchodzeniu pól przez chłopców i młodych mężczyzn z pochodniami przygotowanymi ze starych mietel nasączonych smołą, żywicą lub naftą. Uderzano tymi miotłami (żurami, skoczkami, skrobaczkami) o ziemię i wołano: „Żur pola, buchty chwola, co krok to snop” lub „Żur pola, co by zboże rosło”. Z resztek niedopalonych mietel oraz śmieci z pól i obejść palono wspólne duże ognisko. W Wielki Piątek zachował się w niektórych wsiach Opolszczyzny zwyczaj całowania Ponbóczka przez dzieci. Rodzice prowadzili swoje dzieci do „Bożego grobu”; w kościele, aby pocałowały krzyż. Kładli przy nim paczkę ze słodyczami, którą dziecko zabierało w nagrodę. Jednym z śląskich zwyczajów pierwszego dnia Wielkanocy, pochodzących z Niemiec, jest szukanie zajączka. Rodzice przygotowują lukrowane cukierki i inne słodkie i wkładają je do gniazdek lub koszyczków. Gniazdko zajączka ukrywa się zazwyczaj w ogrodzie, ale też w różnych miejscach w mieszkaniu. Zadaniem dzieci jest odnalezienie prezentu. {smoothgallery image=F7372.jpg&caption=Kroszonka opolska, fot. E. Szczapow (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)&title=Kroszonka opolska, fot. E. Szczapow (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)}W drugi dzień świąt po wsiach chodzili śmierguśnicy, którzy polewali dziewczęta wodą. Dostawali za to kroszonki, czyli pisanki. Na Opolszczyźnie, oprócz śmierguśników chodzili również chłopcy z kokotkiem, czyli figurką kogutka umieszczonego na drewnianej, ruchomej platformie. Odwiedzali po kolei wszystkich we wsi i składali wielkanocne życzenia, śpiewając przy tym pieśni religijne i humorystyczne. Ciekawym zwyczajem, który jeszcze zachował się w kilku miejscowościach Śląska Górnego i Opolskiego, są tzw. Krzyżoki. Rozmówcy Renaty Cygan [1994, s. 102-103], która opisuje Krzyżoki z miejscowości Sternalice na Opolszczyźnie, twierdzą, że tradycja ta ma już 800 lat i związana jest z epidemią cholery w sąsiednim Żytniowie. Mieszkańcy Sternalic objeżdżali wiejskie pola, aby nie dopuścić do rozprzestrzenienia się choroby. Od tego czasu, co roku w pierwszy dzień Wielkiej Nocy, mieszkańcy Sternalic objeżdżają konno pola, co ma uchronić je przed klęskami żywiołowymi i zapewnić obfity urodzaj. Zarówno konie, jak i jeźdźcy ubrani są strojnie, m.in. końskie uzdy przyozdobione są czerwonymi pomponami (bąblami), co ma strzec konie od uroku (przyroku). Niektórzy z mężczyzn ubrani są w białe spodnie, czarne skórzane kurtki, buty z cholewami i czapki-dżokejki. Krzyżoki udają się do kościoła, skąd biorą figurkę zmartwychwstałego Chrystusa, którą ozdabiają kwiatami i wianuszkami mirtowymi. Tworzą procesję, na czele której jedzie mężczyzna z figurką, a pozostali jeźdźcy formują się w trójki lub czwórki. Krzyżoki objeżdżają wszystkie pola we wsi (co roku jest ta sama trasa), zatrzymując się przy każdym, odmawiając różaniec i śpiewając pieśni. Kropią również pola wodą święconą, co ma zapewnić ziemi błogosławieństwo i urodzaj.

1 maja {smoothgallery image=F7373.jpg&caption=„Z gaikiem”, ok. 1929 r., fot. P. Schau&title=„Z gaikiem”, ok. 1929 r., fot. P. Schau}W dniu tym, lub w noc z 30 kwietnia na 1 maja stawiano moje (maje, moiczki, majki), tj. drzewka sosnowe osadzone na długich żerdziach lub ociosanych z kory i gałązek choinkach, przybrane różnokolorowymi wstążkami z bibuły i cukierkami. Moje stawiali kawalerowie pod oknami ulubionych pań, a czasem gospodarze swoim córkom lub same panny, zaznaczając tym samym, że w danym domu jest dziewczyna na wydaniu. Moje były czasem bardzo wysokie – dochodziły do 12 m wysokości, a ambicją było postawienie jak najwyższego drzewka.

#### Obrzędowość rodzinna

Narodziny Przyszłość dziecka przepowiadano w zależności od tego, w jaki dzień przyszło ono na świat. Najszczęśliwszym dniem miała być niedziela – dziecko urodzone w tym dniu miało mieć radosne,

pogodne życie. Piątek z kolei był dniem złym – osobie, która przyszła na świat w tym dniu, przepowiadano życie smutne i nieszczęśliwe. Urodzony w sobotę to człowiek pracowity, czysty i porządny. Niedobrym miesiącem narodzin był marzec – dziecko urodzone wtedy to marcowe cielę, tj. chorowite i słabe. O przyszłości wrócono również z innych czynników. Np. gdy dziecko po urodzeniu wydało dźwięk podobny do śmiechu, miało być głupie. A gdy – co odnosiło się zwłaszcza do dziewczynek – było małe i blade, wrócono, że będzie niezgrabne. Wesele Dawniej kojarzeniem przyszłej pary małżeńskiej zajmował się swat, zwany na Śląsku m.in. kłyta, bereźnik, kmoter lub swat, rzadziej starosta lub rajek. Obecnie zachował się jeszcze zwyczaj obdarowywania rodziców panny przez chłopaka przychodzącego prosić o rękę córki – przynosi on wódkę oraz najczęściej papierosy dla ojca i słodycze dla matki. Po tym następują smowy, czyli spotkanie rodzin narzeczonych w domu panny. Dawniej wiązało się to ze wzajemnym prezentowaniem swoich majątków, obecnie ustala się organizację wesela i wyposażenie nowożeńców. Narzeczona, zwykle w najbliższą niedzielę po oświadczeniach, składa również wizytę w domu rodziców przyszłego męża. {smoothgallery image=F7375.jpg&caption=Para młoda, Wójtowa Wieś, 1929 r., fot. C. Weiss ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego}&title=Para młoda, Wójtowa Wieś, 1929 r., fot. C. Weiss ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)}{smoothgallery image=F7376.jpg&caption=Ślub Marii i Antoniego Piontków, Szczepanek, 1909 r., fot. E. Nehr (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)&title=Ślub Marii i Antoniego Piontków, Szczepanek, 1909 r., fot. E. Nehr (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)}Dawniej wesela odbywały się w poniedziałek i wtorek, dziś – podobnie jak na pozostałym obszarze Polski – w soboty i niedzielę. Nadal przestrzega się jednak tego, aby nie zawierać małżeństw w maju i listopadzie, bo przyniesie to nieszczęście. Zachował się zwyczaj roznoszenia po wsi na kilka dni przed weselem kołoczy z makiem, serem, posypką i owocami, a także przynoszenie do domu weselnego przez mieszkańców wsi produktów potrzebnych do wypieku ciasta (tzw. wysłużka, posyłka, podarek, posyłanie poczty). Ważną postacią obrzędowości weselnej był starosta, zwany wyprosacz, swat, postarzejszy, starzejszy – do jego obowiązków należało spraszanie gości weselnych, wyprosy, wygłaszanie przemówień podczas błogosławieństwa pary młodej, dysponowanie alkoholem czy zbieranie datków na czepiec i dla kucharek. Obecnie jego funkcja zredukowała się, część zadań przejmują kobiety, np. starościna czy starsza druhna. Zachował się jeszcze wspomniany wyżej zwyczaj wyprosów, czyli wypraszenie i wkupywanie panny młodej przed ślubem. Starosta, a obecnie również starsza druhna, przeprowadzają w domu panny targi o dziewczynę. Pan młody musi wykupić tzw. woniaczkę, czyli mirtową gałązkę. Wygłaszane są przy tym przemówienia, dawniej były one pełne powagi, nawiązujące m.in. do Pisma Świętego, dziś są humorystyczne.

Pogrzeb {smoothgallery image=F7377.jpg&caption=Karawan, Skansen w Pszczynie, fot. K. Bielenin-Lenczowska&title=Karawan, Skansen w Pszczynie, fot. K. Bielenin-Lenczowska}Śmierć przepowiadano z niecodziennego zachowania się zwierząt, zwłaszcza ptaków (głos sowy, wycie psów, kret ryjący w budynku), snów a także z niezwykłych zjawisk meteorologicznych i przyrodniczych. {smoothgallery image=F7378.jpg&caption=Dzwonek umarłych, Siołkowice, 1936 r., fot. G. Pick (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)&title=Dzwonek umarłych, Siołkowice, 1936 r., fot. G. Pick (ze zbiorów Muzeum Śląska Opolskiego)}Zachował się zwyczaj zabierania zmarłego do domu, wystawiania go w trumnie i wyprowadzania z domu na cmentarz. Domownicy powstrzymują się wtedy od wszelkich prac gospodarskich, aby nie zakłócić zmarłemu spokoju, a także zatrzymuje się w całym domu zegary. Zmarłego przychodzą odwiedzać krewni i sąsiedzi (choć zanikł już zwyczaj pustych nocy, czyli czuwania i modlenia się przy zmarłym), a w uroczystości pogrzebowej powinna uczestniczyć przynajmniej jedna osoba z każdego domu we wsi. Żegnanie się ze zmarłym polega na dotknięciu jego ręki i wypowiedzeniu Idź z Bogiem. Gdy trumna jest wynoszona z domu, uderza się nią trzykrotnie o próg ze słowami: Ostańcie z Bogiem. Po uroczystościach pogrzebowych odbywa się przyjęcie, zwane na Śląsku skórka przepić lub przepijanie skórki, rzadziej gościna pogrzebowa czy pogrzebowiny.

Bibliografia R. Cygan, Krzyżokij, &bdquo;Kalendarz Opolski&rdquo; 1994, Opole 1993. J. Pośpiech, Zwyczaje i obrzędy doroczne na Śląsku, Opole 1987. Tradycyjne zwyczaje i obrzędy śląskie, wybór i opracowanie T. Smolińska, Opole 2004. <http://www.nawidelcu.pl/dla-ciekawych-swiata/kuchnie-na-widelcu/kuchnia-slaska,1,1,303> (04.10.2008). <http://www.kuchniapolska.foody.pl/strony/1/i/1012.php> (04.10.2008).